Nr. 162. We Lwowie Poniedziałek dnia 13. Czerwca 1898 r. Rok XXXI.

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6 i 7. — Telefon Nr. 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego" kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie nie wyłączając niedziel i świąt o godzinie 8. rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas) M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik's Nachf., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kroncie za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Centralizacja zarządu pocztowego.

Lwów 12 czerwca.

Krajowe dyrekcje poczt.

II. Przy reorganizacji zarządu poczt w r. 1864 brano przedewszystkiem względ na odrębne kraje, a przy słabym ruchu i statusie, wielkość okręgu nie robiła w zarządzie wielkiej różnicy.

W Galicji razem z Bukowiną było zaledwie 79 oficjałów i asystentów pocztowych, a dziś budżet wykazuje 675 takich posad tylko w Galicji, a 100 na Bukowinie. To też i ówczesny dyrektor poczt miał tylko 7-mą rangę, choć z prawem nominacji tego małego personalu.

Nadzwyczajny wzrost ruchu pocztowego w ostatniej ćwierci wieku zrobił jednak takie różnice między dyrekcjami pocztowemi, że przyznanie im tego samego zakresu działania lub jednakowej instrukcji jest połączone z wielkiemi trudnościami. Jedni dyrektorowie pozostali też w tej samej randze, drudzy, otoczeni gremium, uzyskali wyższe, a dyrektor poczt w Wiedniu nawet *ad personam* IV rangę.

Ranga ta należy się bezsprzecznie i szefom w Pradze i we Lwowie, ale dopóki generalny dyrektor nie otrzyma 3-ciej rangi, nie można o tem marzyć, aby podwładni mu równą rangę mieli.

Wobec tej różnicy tych władz i pewnego zastoju w awansie podwładnych w mniejszych dyrekcjach pocztowych, przyjęło w r. 1873 ministerstwo handlu ciężar konkretalnego statusu, którego rozkład na kilka grup aż do 9-tej rangi coraz więcej jest uzasadniony; niepodobna bowiem od centralnej władzy wymagać, aby znała tak dokładnie stosunki personalne każdej dyrekcji, iżby, uwzględniając czasem nadzwyczajne zasługi pojedyńczych, nie uczyniła nigdy krzywdy personalowi w innych krajach.

Dalej wpływa różnica w rozległości okręgów dyrekcyj pocztowych niekorzystnie w pewnych agendach, szczególnie tyczących się sieci pocztowej, w których nieraz o lada drobnostkę z sąsiednią choć malutką dyrekcyją spór trzeba toczyć i utrudnia wykonanie zmiany ruchu pocztowego a nawet planów ruchu na wypadek mobilizacji, pominąwszy potrzebę ostrożności i zasady, że „im mniej wtajemniczonych, tem pewniejsze zachowanie tajemnicy".

Nareszcie sprawy ważniejsze szczególnie dotyczące zwrotów i kar dyscyplinarnych powinneby być przedmiotem narad gremjalnych. Te powody przemawiają za zniesieniem dyrekcyj pocztowych w mniejszych krajach, za zmniejszeniem ogólnej liczby tych władz, za scentralizowaniem w niektórych ważniejszych punktach, słowem za utworzeniem tylko czterech gremjów: w Wiedniu, Pradze, Lwowie i Tryjeście, po stosownem przydzieleniu do nich innych przyległych krajów monarchji.

Każda z tych władz miałaby 7 departamentów, 2 personalne (dla poczt erarjalnych i nieerarjalnych), 2 kursowe (dla sieci, kartowania i ekonomji) i po jednym dla a) zwrotów za straty i uszkodzenia, b) telegrafu i telefonu, c) przekazów, kasy oszczędności i procesów rachunkowych.

W tych dla więcej krajów przeznaczonych władzach musiałby być używany język mięszany dla wszystkich narodowości. Natomiast w każdym choćby najmniejszym kraiku (w większych oczywiście więcej) należałoby ustanowić inspektoraty pocztowe dla kontroli służby, zażaleń drobnych i usterek manipulacji i połączyć z dzisiejszemi sekcjami telegraficznemi i naczelnictwem lokalnego urzędu, które poniekąd i dawni dyrektorzy pocztowi wykonywali.

I dopiero w tych inspektoratach jakoteż urzędach dałoby się wprowadzić język krajowy.

W interesie dobra monarchji powinnyby mniejsze kraje odstąpić od żądania osobnych dyrekcyj, albo większe, jak w Czechach, od utworzenia drugiej dyrekcji.

Lecz nawet rozmiary ruchu nie służą dotąd za podstawę do kreowania dyrekcji, albowiem Bukowina liczyła w r. 1896 tylko 88 poczt, a inne kraje, nie mające dyrekcji, daleko więcej, np. Szląsk 180, Karyntja 177, Kraina 161, a nawet Solnogród 112.

Przy ustanawianiu statusu zresztą dotąd dyrekcja poczt we Lwowie bywa po macoszemu traktowaną, albowiem budżet na 1898 wykazuje dla Wiednia 83, dla Pragi 86, a dla Lwowa tylko 32 konceptowych urzędników (wraz z praktykantami) a przecież obie pierwsze dyrekcje tylko 20% exhibitów więcej liczą, aniżeli lwowska (w r. 1897 blisko 110.000) a rozległość naszego kraju więcej, aniżeli w Czechach sił do kontroli wymaga. (D. n.)

J. Ł.

Z prowincji.

Stanisławów 7. czerwca. *(Żydzi).* Idąc za przykładem Lwowa uchwaliła rada gminna dopomódz biednym w obecnej drożyźnie rozdawnictwem taniego chleba po 12 ct. Z uznaniem przyjęto ten objaw starania naszych ojców miasta o los maluczkich, lecz znający nasze stosunki ostrzegali niedowierzająco. „Czekajcie, a zobaczycie, że to nowa komedja". I spełniła się ich przepowiednia, gdyż z dobrodziejstwa tego wolno korzystać wyłącznie żydom, którzy zakupują chleb po 12 ct., by go odsprzedawać później o kilka groszy drożej. Biada chrześcjaninowi, gdy chce kupić bochenek, tłumy żydowskie obiją go, a sponiewierany biedak ucieka, przeklinając sprawiedliwość magistratu. Policja widzi to wszystko, lecz milczy z obawy, u nas bowiem żydom uchodzi wszystko bezkarnie, wszak mają rządy w swych rękach. Formie stało się jednak zadość, miejscowy organ żydowski trąbi na wsze strony o ofiarności gminnej, panowie radni otoczą się aureolą bezinteresowności, a znajdzie się nawet katolicki radny, który wygłosi p. burmistrzowi szumne podziękowanie i wszyscy będą zadowoleni, prócz prawdziwych nędzarzy pokrzywdzonych i pobitych.

Obchód Mickiewiczowski.

Z Brzeżan. Dnia 27. maja odbył się po nabożeństwie, które odprawili obydwaj księża katecheci (rz. kat. i gr. kat.) w kościele farnym uroczysty poranek urządzony staraniem młodzieży gimnazjalnej w setną rocznicę urodzin Mickiewicza, a rozpoczął go prof. Paszczyński słowem wstępnem treściwem i cieplem, pełnem polotu, podnosząc w niem znaczenie naszego wieszcza Adama dla narodu polskiego, a przedewszystkiem dla młodzieży. Następnie wykonali uczniowie narodowości polskiej i ruskiej, jak to u nas zawsze się dzieje przy wszelkich uroczystościach szkolnych, wspólnie wszystkie punkta programu, na który złożyły się śpiewy choralne, deklamacje, odczyt, gra na fortepianie i skrzypcach, deklamacja zbiorowa i gra orkiestry, złożonej z uczniów gimnazjalnych, z wielką swobodą i nadzwyczajnym zapałem, czem zjednali sobie uznanie wszystkich obecnych reprezentantów duchowieństwa, władz rządowych i autonomicznych, i innych szczerych przyjaciół młodzieży, którzy udziałem swoim przyczynili się niemało do uświetnienia obchodu. Za to podziękował im dyrektor zakładu dr. Grzegorczyk uprzejmie, a zwróciwszy się do młodzieży wezwał ją cieplemi słowy, aby milując Boga i Ojczyznę oddawała się pracy i dążyła zawsze do tego, co piękne, szlachetne i wzniosłe, a w ten sposób uczci najgodniej pamięć nieśmiertelnego wieszcza.

Dnia 28. maja po nabożeństwie odbył się uroczysty obchód Mickiewiczowski w szkole ludowej męskiej, zagajony przez kierownika szkoły p. Podhalicza. Potem nastąpiły: kantata, deklamacje uczniów polskie i ruskie z poezyj Mickiewicza, przeplatane odczytem nauczyciela p. Lewandowskiego i grą na cytrze.

Dnia 28. maja wieczorem rozpoczął się główny obchód Mickiewiczowski, przygotowany staraniem komitetu, złożonego z delegatów wszystkich warstw społecznych miasta i okolicy, z burmistrzem p. Łucjanem Marynowskim na czele. Na jego to wezwanie mieszkańcy miasta przystroili w miarę możności swe domy, a ze zmierzchem oświetlili je tak, że w całości wypadła iluminacja bardzo dobrze. Najwspanialej przedstawiał się budynek gimnazjalny stojący wśród rynku, oświetlony rzęsiście, ozdobiony transparentami, uwydatniającymi idee wieszcza. W bramie budynku, przystrojonej dywanami, ustawiła młodzież gimnazjalna na podwyższeniu popiersie wieszcza wśród zieleni i kwiatów, umieściła po bokach odpowiednie przeźrocza, co w całości wyglądało okazale i ściągało wielu widzów, i wybrała z pośród siebie kilkunastu jako straż honorową, mającą zadanie utrzymywania w tem miejscu porządku. Wogóle brała młodzież we wszystkich uroczystościach jubileuszowych chętny udział, czem złożyła dowody głębokiego pietyzmu dla wieszcza.

Podczas iluminacji przeciągała muzyka ochotniczej straży pożarnej przy świetle lampjonów i pochodzie głównemi ulicami, grając prawie bez przerwy pieśni narodowe, na okolicznych wzgórzach płonęły całe stosy drzewa, a strzały moździerzowe roziegały się prawie bez ustanku. Dnia 29 maja o godzinie 5 rano zagrzmiały znowu moździerze ustawione na wzgórzu klasztoru bernardyńskiego, odegrano hejnał z wieży ratuszowej i znowu wyruszyła muzyka ochotniczej straży pożarnej i grając pobudkę przeciągała ulicami miasta. O godzinie 10 odprawił ks. kan. Solecki uroczyste nabożeństwo w kościele farnym, na chórze śpiewało Towarzystwo muzyczne, kazanie okolicznościowe wygłosił ks. Witkowski wikary, wykazując, dlaczego to kościół i cały naród polski obchodzi ten dzień tak uroczyście. Po nabożeństwie rozpoczął się przy dźwiękach muzyki straży pożarnej pochód, w którym wzięły udział straż ochotn. pożarna, stow. „Przyjaźń", oddział „Sokołów", szkoły ludowe, gimnazjum, Towarzystwo muzyczne, reprezentacja miasta, rada powiatowa, okoliczna szlachta i prawie cała tutejsza publiczność; wszystko dążyło do ogrodu miejskiego, gdzie miało się odbyć założenie i poświęcenie kamienia węgielnego pod pomnik Mickiewicza, w czem jednak deszcz przeszkodził.

O godzinie 8 wieczorem odbył się w obszernej ujeżdżalni wojskowej, zamienionej na salę teatralną, uroczysty wieczór, urządzony staraniem Towarzystwa muzycznego przy łaskawym współudziale towarzystwa śpiew. „Bojan". Publiczność zapełniła salę po brzegi, wstęp był wolny, tylko pewna liczba krzeseł zajęta za opłatą 50 ct. na budowę pomnika Mickiewicza.

Uroczystość zagaił burmistrz p. Marynowski, przybrany w bogaty strój narodowy; wymownemi słowy określił sposób myślenia i działania wieszcza, który całe swe życie pracował dla Ojczyzny, bo Bóg i Ojczyzna były jego gwiazdami przewodniemi i przez to zjednał sobie cześć i uwielbienie wszystkich a przedewszystkiem narodu polskiego, któremu w swych nieśmiertelnych dziełach pozostawił bogatą spuściznę z jedynem życzeniem, ażeby z niej czerpały pokarm duchowy nietylko klasy oświecone, ale także i lud polski. W końcu zwrócił się mowca z gorącą a pokorną prośbą do wszystkich obecnych, aby zajęli się zbieraniem składek na wystawienie nieśmiertelnemu wieszczowi pomnika, któryby był dla następnych pokoleń świadectwem, jak bardzo czciliśmy i uwielbiali naszego wieszcza Adama, który w ciężkich chwilach dziejowych był naszego narodu pocieszycielem, nauczycielem, prorokiem i hetmanem.

Przemówienie to, wygłoszone z siłą słowa i głębokiem uczuciem, nagrodziła publiczność hucznymi oklaskami. Dalsze punkta programu, jak: śpiewy chóralne i solowe, gra na fortepianie, na skrzypcach z towarzyszeniem fortepianu, deklamacja „Konrada Wallenroda", kantata „Cieniom Adama", starannie przygotowane i wykonane podobały się powszechnie. Najpotężniejsze wrażenie sprawiło przedstawienie aktu II „Konfedeaatów barskich" z p. Marynowskim w roli ojca Marka.

Dnia 30. maja odbyło się uroczyste nabożeństwo w cerkwi o godzinie 9, celebrował ks. kanonik Korduba, świątynię zapełniły rzesze wiernych obrządku rzymsko- i grecko-katol.

O godzinie 11 odbyło sie nabożeństwo w synagodze przy licznym udziale publiczności. Wieczorem dano uroczyste przedstawienie utworu dramatycznego: „Kościuszko pod Racławicami", w którem wzięli udział akademicy, artyści stanisławowskiego teatru im. hr. Fredry i członkowie stowarzyszenia „Przyjaźń".

Na zakończenie należy podnieść, że cała inteligencja naszego miasta prześcigała się w okazywaniu czci i hołdu nieśmiertelnemu wieszczowi, co jest bardzo pocieszającym objawem i uprawnia do nadziei, że uroczystość ta przyczyni się do wzmocnienia jedności i zgody w społeczeństwie, zagrzeje i złączy nas do wspólnej pracy nad dobrem miasta i kraju.

W najbliższych dniach ma się odbyć, jak słychać, na cześć Mickiewicza, uroczysty poranek w tutejszym wyższym instytucie żeńskim naukowo-wychowawczym, do czego przygotowania są w pełnym toku.

W Ulanowie komitet złożony z miejscowej inteligencji urządził dnia 4. i 5. czerwca uroczystość dla uczczenia pamięci Adama Mickiewicza. Starania członków komitetu pokonały wielkie trudności i uroczystość wypadła wspaniale. Dnia 4. czerwca rano odbyło się na nabożeństwo w tutejszej synagodze, wieczorem zaś iluminacja miasta, pochód z pochodniami, do którego przyłączyła się banderja konna z okolicznych wsi, odśpiewując pieśni narodowe.

Dnia 5. czerwca o godz. 10. rano ksiądz Józef Grodecki odprawił solenne nabożeństwo, a po nabożeństwie zachęcił lud w krótkiej a pięknej przemowie do wzięcia udziału w uroczystości, o godz. 4. burmistrz miasta w przemowie imieniem miasta oświadczył, że przeznacza miejsce na aleę Mickiewiczowską, a notarjusz Kosiński imieniem komitetu Mickiewiczowskiego dziękując mu wraz z innymi członkami wstawił tablicę pamiątkową i zasadził dąb w środku alei Mickiewiczowskiej, następnie adjunkt sądowy Paschma miał odczyt do ludy o życiu i dziełach Mickiewicza, poczem rozdano książki między lud, a o godz. 7. wieczorem naczelnik sądowy Kuzia rozpoczyna wieczorek muzykalno-wokalny starannie opracowanym odczytem.

Nie żałowali swych trudów ks. Grodecki, naczelnik Kuzia i nauczyciel Łukaszkiewicz, którym głównie zawdzięczyć należy, iż uroczystość wspaniale wypadła; z przykrością zaznaczyć wypada, iż pomimo, że dnia 5. czerwca odbył się w Ulanowie odpust i w odpuście brało udział kilku okolicznych księży, żaden z owych nie poczuł się do obowiązku brania udziału w uroczystości. Zadziwiło także wszystkich, że marszałek K. Kostheim mimo zaproszenia nie brał udziału w uroczystości. Radzie powiatowej zawdzięczamy pomoc w kwocie 20 zł. na opędzenie kosztów obchodu.

Drohobycz 1 czerwca. Szereg uroczystości Mickiewiczowskich w naszem mieście rozpoczęła tutejsza patrjotyczna młodzież polska gimnazjalna pod kierunkiem profesorów wieczorkiem urządzonym w sali „Sokoła" dnia 28 maja. Wszystko wykonano własnemi siłami; salę przystrojono dywanami, festonami, obrazami (własnoręcznymi rysunkami młodzieży gimnazjalnej), przed sceną ustawiono na tronie gustownie przybranym artystycznie wykonany posążek wieszcza dłuta Dykasa.

Na program wieczoru złożyły się kantata do słów Kolakowskiego i Rossowskiego i produkcje muzyczne choralne pod kierunkiem prof. Łucyka, w końcu przedstawienie sceniczne p. t. „Powrót taty". Wszystkie punkta wieczoru powiodły się wyśmienicie i były gorąco oklaskiwane przez zaproszonych rodziców i opiekunów młodzieży, którzy szczelnie zapełnili obszerną salę. Pod wrażeniem podniosłej i z wielkiem uczuciem wygłoszonej mowy dyrektora tutejszego gimnazjum dr. Majchrowicza, który w niej skreślił bardzo wymownie znaczenie Mickiewicza dla całego narodu, a dla młodzieży polskiej w szczególności, opuszczała publiczność w uroczystym nastroju salę „Sokoła". *Z. G.*

Z Bóbrki. Jak w całym przeważnie kraju, tak i u nas obchód Mickiewiczowski odbył się w dniu 22. maja, z możliwą na stosunki nasze okazałością. W tym celu wybrano z różnych miejscowości powiatu liczniejszy komitet, który pod przewodnictwem marszałka powiatowego Witolda Niezabitowskiego rozpoczął swą akcję przedewszystkiem w tym kierunku, aby obchód ten spopularyzować i rozszerzyć na cały powiat. Udano się zatem do duchowieństwa w powiecie z prośbą o odprawienie nabożeństw w dniu uroczystości i stosowne pouczenie ludu o jej znaczeniu, nadto rozesłano do wielu szkół wiejskich portrety naszego wieszcza, w celu rozdzielenia między dziatwę szkolną, członkowie zaś komitetu z tych miejscowości mieli za zadanie przyczyniać się do ułatwienia tych skromnych obchodów wiejskich.

W samej Bóbrce uroczystość odbyła się według następującego programu: rano o godz. 6. strzały moździerzowe i muzyka zwiastowała mieszkańcom ten uroczysty dzień dla każdego Polaka; o 10. odprawiono w kościele parafjalnym przy nader licznym udziale inteligencji i ludu uroczyste nabożeństwo, wśród którego ks. Bladowski wygłosił piękne kazanie, po nabożeństwie nastąpiło wmurowanie pamiątkowej tablicy, poczem proboszcz tutejszy ks. Tyll w w patrjotycznem przemówieniu wyjaśnił ludowi znaczenie uroczystości. — W tym czasie rozdano przed kościołem między lud portrety Adama. W dalszym ciągu programu odbył się wieczorek muzykalno-wokalny. Słowo wstępne, pełne wniosłych i patrjotycznych myśli wypowiedział prezes „Sokoła" dr. Gabryszewski, a dyrektor szkoły Skalecki wygłosił treściwie i pięknie wypracowany odczyt. Dalsze numera programu wypełniła dobra gra na fortepianie

---

(69)

FR. RAWITA.

Z DOMU NIEWOLI.

Powieść współczesna.

Kartka z naszego życia pod zaborem Rosji.

(Ciąg dalszy).

Żołnierz mitygował.

— Cicho, babo! Tam „naczalstwo"...

— Dla mnie wasze „naczalstwo" to zbóje, łotry!

Rzucając te wyrazy przez odchylone drzwi żołnierzowi, równocześnie naciskała je, aby opór żołnierza złamać.

Udało się jej nareszcie pchnąć w stosowną chwilę i drzwi na oścież otworzyć. Ale żołnierz odskoczył o krok w tył, pochylił karabin i stanął w pozycji do ataku.

— Nie leź! — krzyknął ostro — bo ci kiszki wypuszczę!

Na tę scenę wyszedł Hamancew i huknął do baby:

— Milczeć! bo ci pysk zaknebluję zaraz... Czego się drzesz! Chcesz do księdza? Poczekaj, pójdziesz z nim razem.

Do tych słów dodał pchnięcie w pierś kułakiem, tak, że Marjanna ledwie o ramę okienną oparła się. Zabrakło jej oddechu. Chwilkę stała z oczyma błędnie wpatrzonemi przed siebie i bliska stracenia przytomności. Hamancew nie bardzo się tem martwił. Cofnął się ku drzwiom, wyszedł i zamknął je za sobą.

Tymczasem w celi o. Innocentego rewizja była skończoną. Na słomie leżał ksiądz ledwie żywy. Chłód, który izbę wypełnił, zmroził mu resztki krwi, wstrząśnienie jakiego doznał, pozbawiło go sił. Ledwie, zebrawszy zmysły i zapanowawszy nad nimi, zdał sobie sprawę z tego, co się dzieje. Ale ruszyć się nie mógł.

Zbliżył się do niego Hamancew i za rękę potargał.

— Proszę wstawać... — rzekł.

Ksiądz ledwie się poruszył. Otworzył oczy i spojrzał dokoła.

— Proszę wstawać... pojedziemy... niema czasu — nalegał naczelnik.

O. Innocenty zrobił ruch, jak gdyby dźwignąć się pragnął, ale nie mógł. Podoficer od żandarmów pomógł mu wstać.

— Niech się ksiądz ubiera... — zabrzmiała komenda Hamancewa.

Ale łatwiej ją było wydać, niż wykonać. O. Innocenty od kilku lat już nie był w stanie ubrać się o własnej sile.

— Poczekajcie... kożuch... — wyszeptał.

— Niema czasu na czekanie...

Ktos podał mu sutannę, podszytą baranami.

Ksiądz wdziewać ją począł z wysiłkiem; inni pomagali.

Zdołano go nareszcie ubrać jako tako i na korytarz wyprowadzono.

Żołnierz z załogi, rozlokowanej w klasztorze, i podoficer od żandarmów prowadzili go do sani, stojących na dziedzińcu klasztornym.

Za drzwiami krzyczała Marjanna.

— Zamknąć tę warjatkę! — zakomenderował Hamancew — niech siedzi...

Stało się według jego życzenia.

Cały ten orszak zwycięzców schodził powoli, prowadząc ze sobą księdza, ze schodów pierwszego piętra.

Gdy się zbliżyli do drzwi bocznych, prowadzących przez zakrystję do kościoła, o. Innocenty pragnął uklęknąć.

Asystenci, myśląc, że się chce wyrwać, ciągnęli go pod ręce.

— Pomodlę się... pożegnam się... — szeptał.

Nikt go nie rozumiał, gdyż mówił bardzo niewyraźnie. Żandarm domyślił się o co chodzi.

— Nu pust' się żegna... Boh s nim! — rzekł.

Zwolnili go trochę. O. Innocenty osunął się na kolana i zaczął ciche modlitwy odmawiać.

Hamancew niecierpliwił się.

— Ot, jeszcze ostatnią komedję zachciało mu się grać... Dosyć tego... dosyć... spóźnimy się na pociąg...

Szarpnięto księdza, postawiono na nogi i pociągnięto dalej.

Szedł ledwie żywy, modląc się cicho.

Stanęli nareszcie przed sankami. Nie miał siły usiąść sam. Podniesiono, posadzono, usiedli inni — a Hamancew zakomenderował:

— Stupaj!

Konie ruszyły. O. Innocenty mimowolnie podniósł głowę i na mury klasztorne spojrzał. Na tle wyiskrzonego, błękitnego nieba rysowały się one niby olbrzym jakiś milczący i smutny. Łza mu zakręciła się w oczach — i zamarzła niewidzialna śród nocy.

— Teraz już nie wrócę... — pomyślał sobie.

Hałasem i wiadomością o tem, co się dzieje w klasztorze, obudzeni żołnierze, kupką otoczyli sanki i spoglądali w milczeniu na wszystko...

Oni nie mieli pojęcia o tem, w imię czego popełniano gwałty.

XIII.

Wszyscy aresztowani znaleźli się w bezpiecznem miejscu — w cytadeli warszawskiej. Tam gościnne pokoje czekały zawsze gotowe na przyjęcie każdego.

Jefim Karłowicz zacierał ręce z radości.

Miał w ręku najlepsze dowody, że kraj nietylko uspokojony nie jest, lecz, że potrzebuje ustawicznej czujności ze strony władz, które ledwie są w stanie paraliżować rozmaite „zagowory" i tajemne agitacje.

Po Warszawie rozeszła się głucha wieść, jak zwykle, że cytadela zwiększyła się nowymi gośćmi... znano ich liczbę, a często i nazwiska podawano. Przypadkiem dowiedziała się o tem Kachna, a gdy tylko mąż wrócił z biura, powiada mu:

— Słuchaj, nic ty tam nie słyszałaś nowego?

— Nie. Dlaczego pytasz?

— Powiadają ludzie, że o. Innocentego aresztowano i że siedzi w cytadeli.

Wiadomość ta zaciekawiła Bajbuzę.

— Skądże ty wiesz o tem?

— Ludzie szli na targ z Marymontu do miasta i widzieli jak go wieźli.

— Nie może być!

— I ja mówię, że nie może. Jak go mogli aresztować, kiedy ten starowina ledwie nogami włóczył i jak dziecko nie mógł sam sobie szklanki wody nalać.

Bajbuza zamyślił się.

— Ha, wszystko być może!

— Czem-że taki starzec bezbronny mógł zawinić?

— Ha — czem? Polityka mu nie dawała zasnąć... pewnie przepolitykował.

Zjadliwa ta odpowiedź zamknęła usta żonie.

I Bajbuzie dał ten wypadek dużo do myślenia. Na poły wierzył, na poły nie. Rzecz cała wydała mu się prawdopodobną, bo ksiądz sprawami unickiemi zajmował się bardzo żywo, a w ciągu ostatnich lat agitował na skarb narodowy. Ale nikt o tem chyba „donosu" nie zrobił, kiedy dotychczas siedział w swoim klasztorze spokojnie. Nasuwało mu się na myśl: czy z tego, co mówił pułkownikowi, nie skorzystał on? Wątpił. Przecież sam wspominał mu o unitach i skarbie, a więc chyba wiedział. Gubił się w domysłach.

Upatrzył chwilę stosowną i poszedł do Jefima Karłowicza. Stała się rzecz niezwykła: nie zastał go w domu. Powtórzył wizytę — znowu nie zastał. Służący odpowiedział mu stereotypowo:

— Pana niema... jest teraz bardzo zajęty... Niewiadomo kiedy będzie. Przychodzi bardzo nieregularnie.

Istotnie, Jefim Karłowicz był bardzo zajęty, bo właśnie rozpatrywał całą sprawę aresztowanych i czas poświęcał na przesłuchanie zbrodniarzy.

Z Bolestraszyc nie było żadnych wiadomości.

Jefim Karłowicz okazywał z całej sprawy wielkie zadowolenie. Spodziewał się nagrody, „powyszenija", a cichutko miał także nadzieję, iż zaszczycony zostanie „miłościwem carskiem słowem". W oczekiwaniu tego chodził do klubu na „Nowym świecie", grał w karty, spijał koniaki" i z entuzjazmem przysłuchiwał się Sawinoj, gdy śpiewała tęsknym głosem:

Maskwá, Maskwá, Maskwaá...

(Ciąg dalszy nastąpi).

panny Gergowiczówej, udatna deklamacja p. Kruczkowskiego i doskonale zorganizowany chór pod kierownictwem p. Michała Domiszewskiego. Po wieczorku odbył się po mieście korowód z lampjonami pod doświadczonem kierownictwem naczelnika straży ogniowej p. Brzuchowskiego i wypadł nadspodziewanie dobrze.

W końcu dodać należy, iż dla upamiętnienia obchodu otrzymała jedna z najlepszych ulic miasta, jak również dotyczasowa czytelnia ludowa, nazwę **Adama Mickiewicza**.

Triest 5. czerwca. Wczorajszy numer tygodnika *Il Pensiero Slavo* poświęca trzyszpaltowy niemal artykuł pamięci naszego nieśmiertelnego wieszcza. W artykule tym rozpoczynającym i kończącym się słowami śp. Adama: „W jedności siła — w miłości zwycięstwo“, podnosi autor, że naród polski w ostatniej ćwierci bieżącego stulecia obchodził kilka uroczystości — jakich mu inne narody tylko pozazdrościć mogą. I tak naprowadza rok 1883, w którym obchodzono dwóchsetną rocznicę oswobodzenia Wiednia, a właściwie uczczenia Sobieskiego. W r. 1884 czcił naród polski pamięć Kochanowskiego, który powinien zająć pierwsze miejsce honorowe między najsławniejszymi mężami 16 stulecia. W r. 1890 nastąpiło przeniesienie zwłok największego poety polskiego, a obecnie obchodzi naród polski setną rocznicę jego urodzin.

„I dziwnie się wydaje — czytamy w tym artykule — że Niemcy, którzy głoszą na wsze strony świata o panującej u nich wolności, nie zezwolili na uczczenie pamięci genjusza, podczas gdy Rosja właśnie w roku tym zezwoliła na postawienie mu pomnika“.

Po opisie uroczystości we Lwowie i większych miastach prowincjonalnych artykuł kończy się następująco:

„Dziś w 43 lat po śmierci największego słowiańskiego wieszcza wobec zagrażającego niebezpieczeństwa ze strony Niemców, Włochów i Węgrów winni Polacy, Rosjanie, Czesi, Słowacy, Słoweńcy, Chorwaci, Serbowie i Bułgarzy zapomnieć dawnych uraz i przypomnieć sobie słowa Adama: „W jedności siła, w miłości zwycięstwo“.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 13. czerwca.

Panorama racławicka na placu wystawy otwarta codziennie od godz. 8. rano do zmroku.

Teatr miejski krakowski: „Słowo honoru“, sztuka Hartlebena. Początek o godz. 7 1/2 wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (13.): Antoniego z Padwy. Wschód słońca o godzinie 4 minut 16, zachód o godzinie 7. minut 54.

Treść 23-go numeru „Echa literackiego“ jest następująca: „Z obcego Parnasu“ — (Poezje); Aleksander Kielland — „Pod sztandarem pracy“ (powieść — c. d.); Weryha — „Z piśmiennictwa włoskiego“; Adam Krajewski — „Amor vixit“ (Nowela — c. d.); „Wiadomości artystyczne i literackie“.

Aresztowany „trybun“. Wczoraj po południu przyaresztowała policja Józefa Przyjemskiego, jednego z hersztów socjalistycznych, pod zarzutem obrazy majestatu, religji, podburzania przeciw władzy i oszustwa popełnionego przeciw swym towarzyszom, którzy z nim razem pracowali, a których aresztowany przy wypłacie skrzywdził. Wszystkich powyżej wymienionych przestępstw dopuścić się miał Przyjemski wczoraj na publicznem miejscu przy robocie. Przyjemskiego zaskarżyli na policji sami robotnicy, twierdząc, iż obraził ich uczucia religijne i moralne. Widocznie macherki fanatycznych hersztów nie znajdują i całkiem słusznie podatnej gleby. — Epilog tej sprawy rozegra się przed sądem przysięgłych.

Z galicyjskiego towarzystwa ochrony zwierząt. Staraniem tego towarzystwa odbyła się dnia 10. b. m. rewizja koni tramwajowych, w której prócz przedstawicieli władz wzięli udział ze strony towarzystwa prezes Feliks Pławicki i sekretarz dr. Limbach. Komisja stwierdziła względnie pomyślny stan wszystkich koni, obecnych podczas rewizji, a było ich w stajniach 67 z liczby 133, które teraz zarząd posiada, reszta była w ruchu, prócz 16 będących w pogotowiu na strażnicach miejskich. Większą liczbę badanych koni zakupiono tego roku, kilkanaście z nich zaś pracowały już po 2, 4, 5 lat. Dwa konie, pracujące po 12 i po 14 lat, przeznaczono do sprzedania. Z przyjemnością skonstatować możemy, że od pewnego czasu znikły konie chude i źle żywione, które dały powód do wystąpienia towarzystwa w tym względzie.

W niedzielę 5. bm. przedstawiła się deputacja towarzystwa, złożona z pp. Feliksa Pławickiego, Aleksandra Marecha i dr. Józefa Limbacha namiestnikowi, celem uproszenia opieki jego nad towarzystwem i zaproszenia go na członka towarzystwa. Namiestnik nietylko zaraz wpisał się na członka, ale obiecał najusilniej popierać cele towarzystwa, a osobliwie spowodować, by na prowincji w tym względzie poprawa nastąpiła.

Stowarzyszenie dzierżawców. W dniu 6. czerwca br. zawiązało się we Lwowie stowarzyszenie dzierżawców chrześcijańskich dóbr ziemskich na podstawie uchwalonego statutu. Chcący przystąpić do tego stowarzyszenia zgłosić się mają do p. Stanisława Gostyńskiego w biurze komitetu towarzystwa gosp. galic. ulica Słowackiego l. 8, gdzie otrzymać mogą statuta, również tam należy uiszczać lub nadsyłać przekazem pocztowym wpisowe wynoszące 25 zł. Za komitet *Juljusz Frommel.*

Wystawa szkiców w b. pawilonie sztuki na placu powystawowym budzi powszechne zainteresowanie i cieszy się dość dobrem powodzeniem. Pyszne są szkice M. Harasimowicza (młyn, zachód słońca), Popiela (satyr i bachantka), Rejchana (dwie główki), Bratkowskiego itd. Ogólny podziw budzi niewielki szkic mistrza Styki, przedstawiający „Przedświt“ (Grottger z genjuszem na łódce), a noszący na sobie bajecznie niską cenę 300 zł.

Prócz szkiców artystycznych znajdujemy na wystawie mnóstwo przedmiotów tak gospodarskich jak artystycznych po cenach istotnie odpowiadających swej wartości.

Wartoby było, aby bazar ten „na cel dobroczynny“ można przedłużyć chociaż jeszcze z dziesięć dni, ażeby szersza publiczność mogła się chociażby tylko zapoznać z wyrobami krajowymi.

Przy wystawie funkcjonuje bufet, którego dewizą jest: smaczno — a tanio.

„Ein verfluchter Kerl.“ Donoszą nam z miasta: W d. 8. bm. o godz. 8 1/2 rano kupował jakiś feldfebel obrony krajowej na rynku coś od przekupki, przyczem, płacąc, musiał naturalnie zdjąć rękawiczkę. Nieszczęścia trzeba, że właśnie w tej chwili przechodził przybyły do Lwowa kapitan bataljonu kolejowego Hörness. Feldfebel, nie chcąc uchybić wyższej randze, przyłożył rękę do czapki — rękę gołą — i tem tak obraził pana kapitana, że ten ostatni, wymyślając feldfeblowi od „ferfluchtych kerlów“ kazał go aresztować. Zbiegowisko naturalnie powstało ogromne, przyczem „pochwały“ tłumu skierowane były, rzecz naturalna, przeciwko kapitanowi. Rzeczywiście, jeżeli ktoś, to kapitan w tym wypadku powinien sobie powiedzieć, iż swemu stanowi oddał prawdziwie... niedźwiedzią przysługę. Na pociechę pokrzywdzonych dodać możemy, iż p. kapitan już „raczył“ Lwów opuścić.

Wesołą awanturę, a wielce charakteryzującą nasze stosunki widzieli — jak donosi *Stanisławowski związek chrześcijański* — przechodni w ubiegłym tygodniu w Stanisławowie. Na placu przed ogrodem Gizeli vis-à-vis handlu p. Kwiatkowskiego wybuchła awantura w następstwie której policjant chciał aresztować pianego wyrostka żydowskiego. Ten jednak stawiał tak gwałtowny opór lżąc przytem policjanta, że ten musiał drugiego stojkowego na pomoc. Lecz i ta interwencja nie pomogła, bo tłum żydów otoczył policjantów i począł stróżów bezpieczeństwa poszturkiwać. Przechodzący burmistrz Nimhin dowiedziawszy się o awanturze wmięszał się w tłum i kazał koniecznie aresztować opornego. Lecz interwencja tłumu była silniejszą tak, że burmistrz czuł się zmuszonym usunąć, a policja rada nie rada musiała rebelantów żydowskich puścić wolno, co tłum powitał entuzjastycznymi okrzykami: Abe! I czy nie jesteśmy wszyscy bezsilni wobec gwałtów żydowskich?

* **W porze upałów,** które lada dzień rozpoczną się na dobre, prawdziwem dobrodziejstwem dla Lwowa będzie otwarty świeżo basen w łazienkach św. Anny. Woda przypływa i odpływa bez przerwy, jest więc czysta, temperatura przyjemna, zawsze regulowana, a co najważniejsze, że nie potrzeba do kąpieli iść lub jechać kilometr, tylko ma się ją w śródmieściu przy pryncypalnej ulicy. Basen otwarty codziennie, także w niedziele i święta, od godz. 6 rano do 9 wieczorem — dla pań w dnie powszednie od godz. 9 do 11 1/2 w południe. Jedna kąpiel kosztuje 25 ct. z bielizną, a więc taniej, aniżeli w stawach — w abonamencie zaś 20 ct. Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel.

* **Dr. Askenazy** przyjechał już, jak corocznie, do Krynicy i zamieszkał „pod orłem“ naprzeciw Kurhauzu.

Zmarli:

Eugenjusz Pfeiffer, inżynier autoryzowany, zmarł we Lwowie w 52 r. życia.

W Zadwórzu, Władysław Wojciechowski, rewident wyższego sądu, lat 44.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Teatr miejski krakowski: Dziś w poniedziałek „Słowo honoru“, sztuka w 4 aktach O. Hartleben'a (nowość); jutro we wtorek „Lwia uczta“, sztuka w 5 aktach F. de Curel.

Prof. Zippera historja literatury niemieckiej. Lat dziesięć temu wyszła w kraju książeczka niemiecka, która w kilku tysiącach egzemplarzy rozeszła się po kraju i po za jego granicami. Był to króciutki zarys literatury niemieckiej dla użytku uczniów. Gdy już nakład cały się wyczerpał, pojawiła się przed kilku dniami druga edycja wspomnianego dzieła, zupełnie przerobiona i znacznie rozszerzona. Jestto książka o kilkunastu arkuszach p. t. *Geschichte der deutschen Literatur als Abriss und Repetitorium für Schüler österreichisch-ungarischer Lehranstalten von dr. Albert Zipper* (nakład i druk W. Zuckerkandla w Złoczowie, skład główny dla odbiorców pozakrajowych w księgarni Schworella & Heicka w Wiedniu). Książka prof. Zippera świadczy o umiejętnem opanowaniu całości przedmiotu, jakoteż o niezwykłych zdolnościach pedagogicznych i długoletniem doświadczeniu nauczycielskiem autora. Wybór materjału, poglądowy podział, jasność w przedstawieniu rzeczy cechują dzieło i sprawiają, że jest ono szczególniejszem dobrodziejstwem dla naszych uczniów, którym oszczędza walkę z trudnościami stylistycznemi, od jakich inne podręczniki nie są wolne. Dzieło prof. Zippera zalecać można wogóle każdemu, kto pragnie wyrobić sobie pogląd na rozwój literatury niemieckiej i najważniejsze jej zjawiska. Wyrażamy nadzieję, że książka, zalecająca się także wyraźnym, pięknym drukiem i ładnym papierem, dozna poparcia ze strony władz szkolnych i nauczycieli. Przy tej sposobności nadmieniamy, że światowa firma Reclama w Lipsku *(Universal-Bibliothek)* nikomu innemu, tylko właśnie prof. Zipperowi powierzyła opracowanie komentarzy do klasyków niemieckich; dotąd wyszło już pięć tomików takich komentarzy, a przyjęte jak najprzychylniej przez całą prasę niemiecką, rozchodzą się po całym świecie, gdyż wydawnictwo *Universal-Bibliothek* znane jest wszędzie.

Nowe pismo perjodyczne. Pod nazwą *Zdrojowiska* zaczął wychodzić w Tarnowie tygodnik poświęcony sprawom i publiczności miejsc kąpielowych i klimatycznych w Galicji. Przed laty podobne przedsiębiorstwo rozpoczął był śp. Michał Zieleniewski, lecz wkrótce go zaprzestał. Nowemu czasopismu życzymy dłuższego żywota. Wychodzić ono będzie w sezonie letnim, od 20. maja do 30. września. Redakcję objęli: dr. med. Wł. Mikucki i p. Wiktor Doleżan. nadesłany nam numer okazowy przedstawia się wcale zachęcająco. Uderza już piękną powierzchownością. Pomijając kilka ilustracyj z różnych miejsc kąpielowych jak ze Szczawnicy, Truskawca, Rabki i Żegiestowa, podnieść warto przedewszystkiem umieszczony na czele dobry widok domu zdrojowego w Krynicy. Jak już tytuł stwierdza, że *Zdrojowiska* jest czasopismem balneologiczno-literackiem.“ Więc obok artykułów fachowych, jak „znaczenie i zastosowanie lekarskie naszych wód mineralnych“ dra Ludomiła Korczyńskiego, obok opisu zakładu dra Chramca w Zakopanem, obok korespondencji ze znacznej liczby uzdrowisk t. k galicyjskich, jak zagranicznych i obok obfitego działu informacyjnego o urządzeniach, warunkach i cenach pobytu w naszych stacjach kąpielowych i klimatycznych, zawiera też dział literacki; jest tam feljeton, nie brak nawet poezji i to prawdziwej poezji, bo spotykamy piękny sonet p. Franciszka H. Nowickiego o Siklawie. Jest trafny i rozsądny artykuł przeciw drożyźnie i wyzyskowi odstręczającemu gości od wielu naszych uzdrowisk. Słowem jest rozmaitość i pewna jak się zdaje bezstronność, która każe dobrze rokować o nowem piśmie. Tą drogą krocząc może ono zadość uczynić istotnej potrzebie, a zarazem odegrać rolę pożądanego poradnika naszych „letników“, a zwłaszcza „kuracjuszów“.

Rada państwa.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 11 czerwca. Dziś odbyła się dłuższa rada gabinetowa, na której zastanowiono się nad projektem, jaki w sprawie dalszego trwania sesji należy przedłożyć cesarzowi jutro na radzie gabinetu, której przewodniczyć będzie sam monarcha.

Wojna hiszpańsko-amerykańska.

(Depesze telegraficzne i telefoniczne).

Wiedeń 12. czerwca. *W. Allg. Ztg.* donosi, że Anglja próbowała w swoim czasie interwencji między Hiszpanją a Ameryką na korzyść Hiszpanji, zanim jeszcze Amerykanie odnieśli wojenne korzyści.

Berlin 12. czerwca. Z urzędowych źródeł zaprzeczają wiadomości nadesłanej z Madrytu, jakoby ambasador niemiecki przyrzekł jakąkolwiek pomoc ze strony Niemiec Hiszpanom zamieszkałym na Manilli i dodają, że Niemcy gotowe są do interwencji pokojowej, ale tylko w tym razie, jeśli zostaną do tego zawezwane przez obie strony prowadzące wojnę.

Madryt 12 czerwca. Depesze prywatne z Hawany, nadane 10 bm. donoszą co następuje: Dziś rano eskadra Sampsona, złożona z 8 okrętów, rozpoczęła nowe bombardowanie San Jago de Cuba. Równocześnie kilka mniejszych statków usiłowało wysadzić na ląd wojska amerykańskie. Bombardowanie trwało 3 godziny, nie wyrządzając żadnej szkody. Wojska hiszpańskie przeszkadzały wylądowaniu wojsk amerykańskich.

Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości dotychczas nie ma.

Depesze telegraficzne i telefoniczne „Dziennika Polskiego“.

Londyn 12. czerwa. Do tutejszych dzienników donoszą z Petersburga, że carowa ma się bardzo źle. Od ostatniej przebytej choroby (kur) nie może przyjść do siebie. Dziennikom petersburskim nie wolno o tem pisać.

Redaktor odpowiedzialny Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem Ludwika Ringla.